The Polish Weekly
Kuryer Nowojorski,
(GREATER NEW YORK COURIER)
is the only Polish Newspaper in Greater New York, represents the interests of more than 2,000,000 Poles living in the United States, has a large circulation in U. S. and is a valuable advertising medium.

KURYER NOWOJORSKI.
(GREATER NEW YORK COURIER.)
Tygodnik polityczny, społeczny i literacki.

Tygodnik Polski
Kuryer Nowojorski,
(GREATER NEW YORK COURIER)
Jedyna polska gazeta w New Yorku i okolicy, reprezentuje interesa dwóch miljonów Polaków w Stanach Zjednoczonych, jest rozpowszechniony w całych Stanach, a tem samem nader korzystna dla ogłaszających się.

Rok 8. New York, N. Y. Sobota, dnia 18-go Wrzesnia 1897 Roku. Nr. 36.

THE POLISH NEWSPAPER
THE GREATER NEW YORK COURIER
formerly
NEW YORK & BROOKLYN COURIER.
209 E. 4th St., New York, N. Y.
The only polish Newspaper in Greater New York and Vicinity.

Krwawy dramat.
„Official murder."

Pod tym tytułem dzienniki angielskie zamieszczają obszerne sprawozdania o strasznym dramacie, jaki się rozegrał dnia 10-go b. m. pod Hazleton w Pensylwanii. Uczestnikami dramatu: tłum zgłodniałych, wynędzniałych górników z jednej strony — z drugiej, szeryf z pomocnikami — reprezentujący republikańską „wrzekomą" władzę stanową. Ofiarami brutalnego morderstwa: Polacy, Litwini i Słowacy. **Dwudziestu dwóch** nieszczęśliwych poległo na miejscu od kul „urzędowych," **czterdziestu** ciężko rannych walczy ze śmiercią — wije się w boleściach w nędznych lepiankach w których od dawna gości głód a w ślad za tym rozpacz. Jęki konających ojców rodzin płyną dalekim — ponurym echem po obszarach wolnej Rzeczypospolitej... Dumny orzeł, to godło swobody amerykańskiej, smutnie zwiesił rozpostarte skrzydła, wstydząc się czynu morderczych urzędników Wuja Sam'a, głuchych i nieczułych na jęki mordowanych, ni na głos dziatwy niewinnej — głodnej wołającej o chleb. Brak tego chleba w ojczyźnie wygnał biedaków z pod strzech rodzinnych, zmuszając do szukania lepszej doli po za oceanem, w kraju, którego konstytucya gwarantuje swobodę indywidualną. Robotnik nasz przybyły tutaj — zostaje „białym niewolnikiem." Ciężka bo ciężka dola biednego górnika w kopalniach węgli. Praca z narażeniem życia — a płaca taka, że nie można najeść się do syta bodaj tylko suchym chlebem. Do kiedy zaś republikanie objęli rządy kraju, to nawet i tego suchego chleba braknąć poczęło.

Kapitaliści monopolizujący przemysł krajowy, potęgą dolarów dali nam republikańskiego prezydenta, który w ich rękach jest lalką automatyczną. Krajem rządzi dusza monopolistów Marek Hanna. Program partyi republikańskiej obiecującej dobra tyle, bezczelnie okłamał masy robotnicze. Zamiast lepszych czasów, zamiast polepszenia doli, rząd republikański morduje bezbronnych i niewinnych, dlatego, że ci ośmielają się upomnieć o swoje prawa. Milionowi właściciele kopalń ignorują te żądania, bo wiedzą, że dla śmiałków mają na pogotowiu kule, te nowożytne pigułki partyi republikańskiej — partyi zawdzięczającej obecny swój byt tymże posiadaczom milionów.

Kopalnie pennsylwańskie od lat tylu przesiąkłe potem krwawym cierpliwego robotnika europejskiego, dziś zroszone krwią tegoż robotnika — z powodu że mu zabrakło sił do pracy o głodzie i chłodzie. Pracą jego amerykański dorobkiewicz kupuje wytytułowanego zięcia, wydaje krocie na bizuterye dla swej metresy i tonie w morzu występnego zbytku...

Znane przekupstwo i korupcya w Ameryce, odebrało prawa przysługujące ubogim — dając wszelkie prerogatywa możnym.

Około trzystu strajkujących górników spokojnie maszerowało do kopalni w Latimer. Spotkał ich szeryf Martin z pomocnikami, kładąc trupem i raniąc bezbronnych.

Gubernator Hastings wysłał 3.000 milicyi dla utrzymania porządku (?!) Właściwie dla otoczenia opieką morderczego szeryfa i jego zbirów.

Władze wojskowe nie pozwoliły aresztować konstablom opatrznym w legalne nakazy aresztowania morderców. I to ma się nazywać sprawiedliwością? Bolesne nad wyraz zajście w Hazleton powinno posłużyć naszym ziomkom za naukę, by tak ślepo nie wierzyli obietnicom polityków. Również, by raz zechcieli zrozumieć, że w jedności siła; jedyną naszą organizacyą o silnej podstawie jest Z. N. P. do którego każdy Polak należeć powinien.

Proboszcz polskiej parafji w Hazleton, Pa. ks. Aust odprawił żałobne nabożeństwo za poległych górników, który zbiorowo zostali pochowani na polskim cmentarzu, zaś parafja tamtejsza ze składek publicznych wzniesie pomnik męczennikom i ofiarom „sprawiedliwości" kapitalizmu.

Przytaczamy tu listę poległych Polaków: Jan Damenko, Kaz. Dulis, Jan Kulik, Jan Postki, St. Torkuski, And. Urban, Józef Ptak, And. Jerzmund, Mart. Szafranek, Jan Kliszek, Tom. Kliszek, Tom. Barys, Wojc. Czaja, Jan Bąk, Jan Pawlaszek, Mac. Gaja, Kaz. Majsicki, Klem. Płatek, A. Kisslewicz, Adam Szapiński, B. Romin, K. Moniecki; — Ant. Miszata i Jan Pirgutajtys Litwini.

PANCERZ ŻEGLENIA.

Przed kilku dni bawił w New Yorku ks. Kazimierz Żegleń, z Chicago, wynalazca pancerza kulo-chronnego. Pancerz ten, jestto po prostu tkanina z jedwabiu i wełny, gruba na pół cala. Żakiet z tej tkaniny waży 3 funty. Ks. Żegleń odbędzie próby ze swym pancerzem na Governor Island, gdzie oprócz wybitnych Nowojorczan, ambasadorowie państw europejskich z Washingtonu będą obecni. Później ks. Żegleń uda się do Europy, na specjalne zaproszenie Anglji, Francji, Niemiec i Austrji. W podróży towarzyszyć mu będzie porucznik 7-go pułku ułanów austr. Sarmucki, który przywiózł mu z Wiednia zaproszenie od cesarza Franciszka Józefa. Próby tego pancerza, czynione w Chicago, gdzie ks. Żegleń zawinięty w swą tkaninę pozwolił do siebie strzelać z dalekonośnych karabinów z odległości 50 kroków, wypadły doskonale.

SEJM XII.
ZWIĄZKU NAR. POLSK.
W PHILADELPHII, PA.

(Dokończenie).

Ob. Sleszyński, del. z New Yorku, zakwestjonował prawdziwość sprawozdania sekr. jen. i experta, co wywołało wielką burzę. Del. Sleszyński ma tę wadę, że zapala się zanadto, a gdy jest zły, to nie wie co mówi, wikła się i staje się niezrozumiałym, wołając o mydleniu oczu, a nadużywaniu zaufania i t. d. Wobec tego sekr. jen. Sadowski, pomimo ogromnego zamięszania, burzy, krzyków, przychodzi do głosu i wykazuje, że Sleszyński zawsze gołosłowne robi zarzuty bez dowodów. Przypomina dalej, że Sleszyński należąc do komitetu rewizyjnego na Sejmie w Buffalo, radził ofiarować Morgensternowi zegarek i złożyć uznanie a Morgenstern nazajutrz uciekł zdefraudowawszy znaczne sumy. To dobiło del. Sleszyńskiego.

W dniach następnych gorączka zaczęła opuszczać delegatów, a wtedy debaty stały się łatwiejszemi, a gdy komisje rachunkowe zdały sprawozdania zarzucając rozrzutność i niedbalstwo R. C. powstała wrzawa do nieuciszenia, chociaż sekr. jeneralny zażegnywał. W końcu stanęło na tem, że postanowiono by Rząd Centralny zwrócił Związkowi $900 nieprawnie wydane.

Na jednej sesyi wyłoniła się kwestja Sokołów. Sokoli wydają miesięcznik, a ten miesięcznik był drukowany w drukarni Związkowej i na Związkowym papierze, za którą to robotę i papier Sokoli byli winni Związkowi $100. Gdy kwestja została przedstawiona co do potrzeby pisma sokolskiego, jako 1-szy stopień oświaty, delegaci jednogłośnie postanowili dług ten umorzyć, a po później zgodzili się na wydanie sokolskiego miesięcznika kosztem Związku, aż do Sejmu XIII-go.

Najważniejszymi sprawami Związku prócz Sokolstwa były:

I-sze: Przyjęcie projektu podzielenia Zw. N. Polskiego na okręgi. Okręgi Związkowe będą mieć własny samorząd, będą tworzyć własne ciało prawodawcze. Zbierać się na Sejmy okręgowe, które będą się odbywać kilka miesięcy wcześniej od Sejmu Związkowego i na tych Sejmach będą wybierać Delegatów do Sejmu Związkowego, jednego Delegata na każdych 500 swoich członków.

II-gie: Utworzenie kapitału rezerwowego nietykalnego przez lat 10, ani jego procentów. Kapitał ten będzie tworzyć się z dodatku do każdego pośmiertnego mezkiego pół centa.

III-cie: Wyznaczenie na oświatę $500 rocznie.

IV-te: Wyznaczono kontrolerów stałych do rewidowania ksiąg finansowych Związku, Zgody, Biblioteki, Muzeum i t. d. co pół roku. Kontrolerami są: W. Przybyszewski z Bay City i Szymon Czechowicz z Wilkesbarre.

V-te: Wyznaczono stałą komisję do zażaleń.

Nowy Zarząd składa się:

Teodor M. Heliński, Cenzor, z Duluth, Minn.

J. Czernik, wice-cenzor, z Wilkesbarre, Pa.

H. J. Jabłoński, Prezes Zarządu Centralnego, z Chicago, Ill.

Ob. Pałczyński, wice-prezes z Chicago, Ill.

J. M. Sadowski, sekretarz jeneralny, z Buffalo, N. Y.

Walenty Wlekliński, kasjer, z Chicago, Ill.

St. Nicki, buchalter, z Chicago, Ill.

Ob. Adamajtis, bibliotekarz z Buffalo, N. Y.

Ob. Barszczewski, redaktor „Zgody" z Chicago, Ill.

Komitet do zbadania morderstwa, popełnionego na bezbronnych braciach naszych w Hazleton, Pa. naznaczony przez Sejm XII-ty Z. N. P. składa się z następujących obywateli: J. Czernika, Wice-cenzora, Fr. Gryglaszewskiego i Boczkowskiego. Z kasy Związku wyasygnowano na ten cel $1.000. EDELKA.

ZE ŚWIATA.

—:o:—

— Z Havany donoszą, że jen. Garcia ze swoją przednią strażą zajął wioski Los Melones, Medrja i San Pedro, słabo bronione przez załogę hiszpańską. Jen. Garcia pospiesznym marszem podąża ku Troce.

— Panika ogarnia urzędowe koła w Havanie na wieść o zwycięztwach jen. Garcia, używającego z takim powodzeniem armat dynamitowych.

— Wszystkie okręta, przybywające do Hiszpanii z Nowego Orleanu i Ocean Springs, Miss., miejscowości nawiedzonych żółtą febrą, podpadną kwarantanie.

— Ludwika Michel, sławna francuska anarchistka wybiera się w towarzystwie wielu wybitnych angielskich anarchistów do Stanów Zjednoczonych, gdzie korzystając z obecnych robotniczych zaburzeń — mają zamiar urządzać mowy agitacyjne anarchistyczne. Rząd Stan. Zjedn. czyni kroki, by ich tu nie wpuścić.

— W Konstantynopolu przyszło do porozumienia między ambasadorami w sprawie pokoju turecko-greckiego.

— Na przyjazd cara do Warszawy wydano rozporządzenie, by przy ulicach, któremi car przejeżdżać będzie, wszystkie drzwi i okna były pozamykane. Car cofnął to rozporządzenie. Dowód to, iż się nie obawia Polaków.

— Przed samym przyjazdem cara do Warszawy policja odkryła tajną drukarnię, w której miano wytłaczać a następnie rozrzucać po mieście proklamacje treści rewolucyjnej. Jak powszechnie sądzą, proklamacje te drukowała i rozrzucała sama policja, by mieć powód do aresztowań i by odstraszyć cara od Warszawy. Stary to kawał moskiewskich czynowników.

— W mieście Szekemura, w Indjach Wschodnich odbyły się wyścigi słoni. Ścigało się 14 białych słoni, wspaniale przystrojonych. Przy wyścigach robiono znaczne zakłady.

— W St. Martin, w Hiszpanii, eksplodowały przed ratuszem trzy bomby dynamitowe, zrządzając znaczne szkody. Wśród ogólnego zamięszania sprawcy zamachu zbiegli.

— Zdobycie przez powstańców kubańskich twierdzy Victoria de los Tunas, posiadającej 7 fortów opatrzonych wielkiemi armatami Krupa, doprowadziło Hiszpanów do rozpaczy. Minister wojny kazał Weylerowi twierdzę tę zdobyć napowrót.

Z AMERYKI.

‡ Obecnie zostaną wprowadzone w Stanach Zjednoczonych marki pocztowe 2 centowe koloru zielonego w miejsce obecnych czerwonych.

‡ W Atlanta, Ga. dwóch mężczyzn, biały i czarny, napadli na dom ob. E. M. Mitchel, i wywoławszy go z domu postępem, zbili go okropnie. Jego siostrę i matkę, które na krzyk przybiegły uderzeniami w głowę, pozbawili przytomności.

‡ Rev. W. H. Lanin, pastor w Bridgeport, Conn. prorokował koniec świata. Proroctwo jego nie sprawdziło się, świat pozostał, jak był, za to pastor Lanin stracił swoją posadę.

‡ W Hazleton, Pa. wyjęto waranty na szeryfa Martin i jego zbirów, za pomordowanie górników, jednakże jenerał Gobin, mając siłę wojskową, nie pozwala na ich aresztowanie.

‡ Jen. Gobin opierając się władzom, staje się winnym buntu i jako taki na równi z bronionymi przez siebie mordercami aresztowanym być winien.

500 DOLARÓW.
Nadesłane.

Z przyjemnością notujemy, że rodak nasz Cz. Raganowicz — znany polski kolonizator, który już setkom Polaków sprzedał loty lub farmy w pięknych okolicach i na uczciwych warunkach, a tem samem zapobiegł wielu nadużyciom ze strony niesumiennych agentów, którzy po największej części kupujących loty lub farmy wyzyskują, czasem w najhaniebniejszy sposób — otrzymał w dowód za swą uczciwą i pożyteczną pracę $500 w prezencie od jednej z największych kompanii kolonizacyjnych „The New York & New Jersey Real Estate Improvement Co." Pieniądze te, ma p. Cz. Raganowicz użyć na cele kolonizacyjne polskie w Stanie New York i New Jersey.

Kto chce sobie zabezpieczyć przyszłość, powinien uskładane pieniądze ulokować w posiadłości gruntowej, kupując lotę lub farmę. Najlepsze i najwięcej korzyści przynoszące loty sprzedaje p. Cz. Raganowicz w miejscowości Passaic, N. J. pod tak dogodnemi warunkami, że każdy z tej sposobności korzystać powinien.

Bliższych informacji każdy może zasięgnąć w ofisie p. Cz. Raganowicza, p. n. 320 Broadway, Room 1314 fllr. 13, New York.

KRZYŻACY.
POWIEŚĆ HISTORYCZNA
przez
HENRYKA SIENKIEWICZA.

10. (Ciąg dalszy.)

— Śpi? — zapytała księżna. — Ot, masz swoją „damę."

— Milsza mi ona we śnie, niżeli inna w tańcu — odrzekł Zbyszko, siedząc prosto i nieruchomie, by dziewczyny nie zbudzić.

Ale jej nie zbudziło nawet granie i śpiewanie rybałtów. Inni też przytupywali muzyce, inni brząkali do wtóru misami, lecz im gwar był większy, tem ona spała lepiej z otwartemi, jak rybka, ustami.

Zbudziła się dopiero, gdy na odgłos piania kurów i dzwonów kościelnych, wszyscy ruszyli się z ław, wołając:

— Na jutrznią! na jutrznią!

— Pójdziem piechotą, na chwałę Bogu — rzekła księżna.

I wziąwszy za rękę rozbudzoną Danusię wyszła pierwsza z gospody, a za nią wysypał się cały dwór.

Noc już zbielała. Na wschodzie nieba widać było leciuchną jasność, zieloną u góry, różową od spodu, a pod nią, jakby wązką, złotą wstążeczkę, która rozszerzała się w oczach. Od zachodniej strony księżyc zdawał się cofać przed tą jasnością. Czynił się brzask co raz różowszy, jaśniejszy. Świat budził się mokry od obfitej rosy, radosny i wypoczęty.

— Bóg dał pogodę, ale upał będzie okrutny — mówili dworzanie książęcy.

— Nieszkodzi — uspokajał ich pan z Długolasu — wyśpimy się w opactwie, a do Krakowa przyjedziem pod wieczór.

— Pewnikiem na ucztę.

— Codzień tam też uczty, a po połogu i po gonitwach nastąpią jeszcze większe.

— Obaczym, jako się pokaże rycerz Danusin.

— Ej, dębowe to jakieś chłopy!... Słyszeliście, co prawili o onej bitwie samoczwart?

— Może do naszego dworu przystaną, bo się jakoś między sobą naradzają.

A oni rzeczywiście się naradzali, gdyż starszy Maćko nie był zbyt rad z tego, co zaszło, idąc więc na końcu orszaku i przystając umyślnie, by swobodniej pogadać, mówił:

— Po prawdzie, nic ci po tem. Ja się tam jakoś do króla docisnę, choćby z tym oto dworem — i może coś dostaniem. Okrutnieby mi się chciało jakowegoś zameczku, alibo gródka... No, obaczym. Bogdaniec swoją drogą wykupim z zastawu, bo co ojce dzierżyli, to i nam dzierżyć. Ale zkąd chłopów? Co opat osadził, to i napowrót weźmie — a ziemia bez chłopów tyle co nic. Tedy miarkuj, co ci rzeknę: ty sobie ślubuj, nie ślubuj, komu chcesz, a z panem z Mielsztyna idź do księcia Witolda na Tatary. Jeśli wyprawę przed połogiem królowej otrąbią, tedy na zlegnięcie, ani na gonitwy rycerskie nie czekaj, jeno idź, bo tam może być korzyść. Kniaź Witold, wiesz, jako jest hojny — a ciebie już zna. Sprawisz się to obficie nagrodzi. A nadewszystko, zdarzy-li Bóg, — niewolnika możesz nabrać bez miary. Tatarów, jak mrowia na świecie. W razie zwycięztwa przypadnie i kopa na jednego.

Tu Maćko, który był chciwy na ziemię i robociznę, począł marzyć:

— Boga mi! Przygnać tak z pięćdziesiąt chłopa i osadzić na Bogdańcu! Przetrzebiłoby się puszczy szmat. Uroślibyśmy oba. A ty wiedz, że nigdzie tylu nie nabierzesz, ilu tam można nabrać!

Lecz Zbyszko począł głową kręcić.

— O wa! koniuchów natroczę, końskiem padłem żyjących, roli niezwyczajnych! Co po nich w Bogdańcu?... A przytem ja trzy niemieckie grzebienie ślubowałem. Gdzieże je znajdę między Tatary?

— Ślubowałeś, boś głupi, ale takie to tam i śluby.

— A moja włodycka i rycerska cześć? jakże?

— A jak było z Ryngałłą?

— Ryngałła księcia otruła — i pustelnik mnie rozwiązał.

— To cię w Tyńcu opat rozwiąże. Lepszy opat od pustelnika, ten-to więcej zbójem, niźli zakonnikiem patrzył.

— A nie chcę.

Maćko zatrzymał się i zapytał z widocznym gniewem.

No, to jakoże będzie?

— Jedźcie sobie sami do Witolda, bo ja nie pojadę.

— Ty knechcie! A kto się królowi pokłoni?... I nie żal ci to moich kości?

— Na wasze kości drzewo się zwali, jeszcze ich nie połamie. A choćby mi też było was żal, nie chcę do Witolda.

— Cóże będziesz robił? Sokolnikiem, czyli też rybałtem przy dworze mazowieckim zostaniesz?

— Albo to sokolnik co złego? Skoro wolicie mruczeć, niż mnie słuchać, to mruczcie.

— Gdzie pojedziesz? Za nic ci Bogdaniec? Pazurami w nim będziesz orał? bez chłopów?

— Nie prawda! Chwaćkoście wymądrowali z Tatarami. Zobaczyliście, co prawili Rusini, że Tatarów tyle znajdziesz, ile ich pobitych na polu leży, a niewolnika nikt nie ułapi, bo Tatara we stepie nie zgoni. Na czemże go będę gonił? Na onych ciężkich ogierach, któreśmy na Niemcach wzięli? Widzicie! A co za łup wezmę? Parszywe kożuchy i nic więcej. O to dopiero bogaczem do Bogdańca zajadę! to dopiero mnie komesem nazowią!

Maćko umilkł, albowiem w słowach Zbyszkowych wiele było słuszności, i dopiero po chwili rzekł:

— Aleby cię ksiaź Witold nagrodził.

— Ba wiecie: jednemu da on zadużo, drugiemu nic.

— To gadaj, gdzie pojedziesz?

— Do Juranda ze Spychowa.

Maćko przekręcił ze złości pas na skórzanym kaftanie i rzekł:

— Bodajżeś olsnął!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

URIER.

oklyn, ... New York, Brooklyn, ... circulation ... ity, has a large ... es, and is an invaluable advert...

SUBSCRIPTION:
One Year $1.50. Six Months 75 c.

PRENUMERATA:
Rocznie $1.50. Półrocznie 75 ct.

Numer pojedyńczy 5 ct.

Circulation 12000.

ED. L. KOŁAKOWSKI,
Editor & Publisher.

All correspondences and money orders should be addressed to:

Wszystkie przekazy pieniężne i korespondencje adresować należy:

ED. L. KOŁAKOWSKI,
209 E. 4th St. New York.

Entered at the New York, N. Y. Post Office as Second Class Mail Matter.

Za ogłoszenia i artykuły umieszczone pod rubryką „NADESŁANE" Redakcja nie odpowiada.

W NOC LETNIĄ.

Słyszysz, luba, ten szept cichy
Nocną dobą,
Te szemrzące wokół głosy?
Wonnych kwiatów te kielichy
Otulone w krople rosy,
Gwarzą senne między sobą.

Chcesz posłuchać razem ze mną
Kwiatów plotki?
Miłość nasza je zachwyca,
O niej gwarzą nocą ciemną.
— Nie widziałam — bladolica
Mówi lilja — takiej słodkiej.

Nie pamiętam tak prawdziwej —
Fiołek mały
Szepnął z cicha wśród pacierzy
—Ani, westchnął gwoździk tkliwy,
Takiej rzewnej, czystej, świeżej.
Nieśmiertelnik: — Ni tak stałej,

Obudzona tym szelestem
Z dumy sennej
Rzekła Róża, płonąc cała:
— Choć miłości kwiatem jestem
Nigdym jeszcze nie widziała
Tak gorącej i płomiennej.

AFORYZMY.

* Nie mamy dosyć sił na to, by iść w zupełności za głosem rozumu.

* Milczenie jest zbawiennym środkiem dla tych co sobie nie ufają.

* Niewiara usprawiedliwia zrobione nam nadużycie.

* Rozum daje się zawsze uwodzić złudzeniom serca.

* Najchętniej ze wszystkiego ofiaruje każdy swoje rady.

UWAGI.

Nakładem naszych katolickich księgarń wychodzą coraz to „pożyteczniejsze" książki dla ludu. Niedawno wyszedł „Paszport do nieba," „Najprawdziwszy sennik egipski" i wiele innych „pożytecznych" dzieł. Obecnie „Stolica Mądrości" w Milwaukee puściła w świat „Historję Domku w Loretto." Górą oświata ludu!

„*Nowe Życie.*"

***

Senator St. Zjedn. Tilman, w jednej ze swych ostatnich mów politycznych, wyraził się, że w Ameryce panuje tylko hyperprodukcya — głupców!...

***

Towarzystwo zawiązane w Chicago celem ukarania redaktora „Dz. Chic." Neumana liczy już 60 członków i przyjęto nazwę „Białych czapek." Inicjatorowie zamierzają liczbę członków powiększyć do 360 i zacząć działać po Sejmie Zw. N. P. Będzie się miał zpyszna Neumanek.

W szeregach naszych „Wielebnych" coraz mniej solidarności, ale za to coraz więcej pomysłów w celu po wstrzymania usuwającego się gruntu pod nogami.

***

Na pomnik Mickiewicza w Warszawie zebrano do dnia 19-go sierpnia r. b. 235,393 rs. 58 kop. A to wszystko w ciągu trzech tylko miesięcy!

***

Posądzają nas, że jesteśmy przeciw kościołowi i religji. Nie, stanowczo nie! Jesteśmy tylko przeciw tym, którzy szaty kapłańskie używają w celach brudnego wyzysku. Tacy przykładem swoim sieją ziarno strasznego zgorszenia.

***

Agent polityczny Grygla-szewski, każdy Sejm Związkowy stara się wyzyskać dla swoich interesów. Na Sejmie X. sprzedawał buraki i zakładał cukrownie, na Sejmie XII z pomocą drugiego agenta politycznego barona M. A. M. agituje dla republikanów i za kolonizacją, by zarobić komisowe, jako agent gruntowy.

***

Postępek księży w Philadelphii, mający na celu poniżenie i ośmieszenie Związku, chybił celu, nie poniżył Z. N. P., ale okrył śmiesznością kler polski.

***

Nietakt duchowieństwa polskiego, zniewala nas do wystąpienia solidarnego w obronie honoru narodowego. Rzuconą rękawicę przez Kopytkiewiczów, Barańskich *et consortes* podnosimy, zapewniając, że skutki walki spadną na głowę tych, którzy jej szukali.

***

Pan Frank Grygla-szewski, tłumaczy się, że dla tego skraca swe nazwisko, że Amerykanom trudno takowe wymówić.

***

Tadeusz Kościuszko, mimo, że nazwisko jego było arcytrudnem do wymówienia dla cudzoziemców, zawsze i wszędzie nazywał się Kościuszko.

***

Pora już wielka, abyśmy przestali dawać się bałamucić przez ludzi, dla których patryotyzm jest środkiem wyzysku.

***

Zbiorowe morderstwo popełnione w Hazleton przez władze stanowe na niewinnych i bezbronnych robotnikach, którzy żądają słusznie podwyższenia płacy, powinno otworzyć oczy tym, dla których partya republikańska miała być deską zbawienia. Republikanie — to kapitaliści. Monopol ich bożkiem.

***

„N. Y. Staatszeitung" donosi że na Sejmie XII. Zw. N. P. w Philadelphii wybrano komitet z trzech, mający się zająć oddaniem w ręce sprawiedliwości szeryfa J. Martin i jego deputowanych, za niesłychane morderstwo, jakie popełnili na bezbronnych górnikach w Lalimer, Pa. Na pokrycie kosztów tejże sprawy, uchwalono wypłacić z kasy Związku $1.000.

STRASZNY DRAMAT.

W Petzi, na Węgrzech, odegrał się straszny dramat. Właściciel ziemski Tarka, ojciec dwóch córek, po śmierci żony wstąpił w powtórne związki małżeńskie. Prześladowane przez macochę dziewczęta w wieku 17 i 18 lat, poszły na cmentarz i powiesiły się na jednem drzewie, przy grobie swojej matki.

TERMOMETER.

W południowej Chilli, skorupa pewnego gatunku raka służy mieszkańcom jako barometr. Na pogodę skorupa jest zupełnie biała, przed deszczem nabiera różowego koloru, zaś przed burzą przechodzi w kolor czerwony.

Rozmaitości.

‡ Ogród zoologiczny w Londynie, posiada ogromnego żółwia, którego wiek obliczają na 300 lat.

‡ Żołnierz w armji angielskiej ma ten przywilej, że doszedłszy do 39 roku życia, może podać się do dymisji z emeryturą wynoszącą od pół do jednego dolara dziennie.

‡ Według zapewnień uczonych geologów, kula ziemska ma ważyć 5.852 tryljony ton...

‡ Gmach parlamentu w Londynie oświetlony jest 40 tysiącami lamp elektrycznych.

‡ Żołnierze w Japonji noszą mundury — z papierowej masy. Ubranie takie odznacza się taniością i trwałością.

‡ Najnowszą modą w eleganckim świecie są — wachlarze z żywych kwiatów.

‡ Ze złota, znajdującego się w Watykanie w medalach, łańcuchach, kielichach i t. d., możnaby wybić więcej pieniędzy, niż się ich obecnie znajduje w obiegu w całej Europie.

‡ Pułkownikiem gwardji Atkinsona, gubernatora Georgji jest panna L. Butt. Jestto jedyna kobieta w świecie, która jest oficerem w armji.

‡ Szwajcarja, chociaż wydaje tylko pół miljona dolarów rocznie na swoją armję, może powołać do broni w dwóch dniach 103.000 wyćwiczonego żołnierza. Rezerwa wynosi drugie 100.000, obrona krajowa 270.000 ludzi.

‡ Pod ulicami Londynu znajduje się 13.000 mil drutów różnego rodzaju. Rury poczty pneumatycznej rozciągają się na przestrzeni 40-tu mil.

‡ Stu dwudziestu palaczy potrzeba do obsłużenia ognisk pierwszej klasy parowca transatlantyckiego.

‡ W Anglji na każde sześć kobiet jedna pracuje na swoje utrzymanie.

POLACY NA OBCZYŹNIE.

¶ W Marjenbadzie, p. Bernard Rogoziński, kupiec i właściciel domu z Warszawy, obchodził 25-letni jubileusz... kuracji marjembadzkiej. „Marjenbaden Tagenblat" poświęcił temu jubileuszowi artykuł wstępny.

¶ Berliński „Tageblatt" zamieścił w tych dniach dwa artykuły o „propagandzie" polskiej w Berlinie. Gniewa go istnienie polskich towarzystw przemysłowych, spółek, towarzystw gimnastycznych i t. d. Dlaczego to Polacy nie wstępują do towarzystw niemieckich — pyta w zaślepieniu.

¶ We Francji w departamencie Cotes-du-Nord, w powiecie Lanvion, jest podprefektem rodak nasz p. Koziorowicz. „Goulois," napada na niego za sympatję dla radykalistów i poleca go ministrowi do... dymisji.

¶ W Monachjum grono młodzieży polskiej wydało w pierwszych dniach września r. b. „Jednodniówkę" w dużej formie „in folio," zdobne w wiele rycin dużych rozmiarów. Dochód przeznaczony na rzecz kształcącej się w Monachium młodzieży polskiej. Cena egzemplarza 40ct.

¶ W Neapolu, w teatrze „Bellini" występuje w miejscowej trupie operowej śpiewaczka (mezzo-sopranistka), panna J. Dąbrowska.

DOBRANA PARA.

NOWELA

Juljana Łętowskiego. 2.

— Owszem! Zawiodłam! — wyrwała się znów panienka.

Tym razem już gniewała się widocznie na samą siebie, bo i oblała się rumieńcem i zrobiła minkę nadąsaną, jakby była bliską płaczu.

— E! moja Zosieńko — przemówiła wreszcie gospodyni — nie masz czego żałować, żeś szczera i otwarta. Szczerość i taka pogoda, jak u ciebie, to skarby prawdziwe. Ja znam cię przecie, jak i pana Józefa, też od takiej, o! tyciej, maleńkiej! Już wtedy wiedziałam, że z ciebie będzie taki kozaczek...

Złotowłosa ochłonęła trochę, ale nie rozchmurzyła czoła.

— Kozaczek! Dziękuję pani! — odparła z przekąsem, jakby zadąsana.

Zapadła znów chwilka milczenia.

— A jednak pani z tą szczerością tak dobrze! tak dobrze! — podchwycił śmiało młody człowiek, nie spuszczając dotąd oczu ani na chwilę z pięknego dziewczęcia.

— Co? Więc i pan jest za szczery? — odcięła się panienka z udaną obrazą.

— O! tak! I dlatego źle mi na świecie — odparł.

— Ach, i mnie! — wyrwała się znowu Zosia.

Zwykle nieco despotyczna pani Chojnicka przecięła ten spór we dwoje, mówiąc:

— Dobrze to, moje państwo, ale nie bawcie się sami!

Oczywiście po tej niedyskretnej uwadze, oczy obojga młodych zwróciły się mimowolnie ku pannie Izabeli, mocnej szatynce, również bardzo przystojnej, ale widocznie starszej nieco od Zosi i strojniej ubranej, która dotąd w tym dyskursie nie brała żadnego udziału.

— Słucham i patrzę — rzekła swobodnie strojna panna, zwracając się do gospodyni — czy pani przypuszcza, że mniej się można naówczas bawić?

I zaraz nie czekając na odpowiedź, przeszła do rozmowy z młodym człowiekiem, jakby zależało jej teraz na popisie i na zatarciu uwagi staruszki. A i on, skory zawsze do gawędki skupił myśli, pragnąc wynagrodzić pięknej pannie podkreślone przez gospodynią zapomnienie.

I zawrzała między obojgiem wartka wymiana zdań krótkich, stanowczych, w których przebijała się i ambicja i pewna chęć zaimponowania wykształconej panny, a pan Józef wybornie jej dotrzymywał placu, podsycając ciągle rozmowę i przerzucając ją zręcznie z przedmiotu na przedmiot.

Biedna Zosia, jakkolwiek słuchała z wielką ciekawością, zupełnie wobec tego ucichła i oczki spuściła.

— Bawcież się tu — rzekła, wstając staruszka — a ja postaram się o kawę, bo już czas.

— Niech pani zadzwoni na Rózię! — poddała, zasłuchana niby w rozmowie tamtych złota blondyneczka.

— E! moja Zosieńko! Już ja tam wolę sama wszystkiego dojrzeć — odparła i wyszła.

A tam, wśród tamtych, perliła się znowu rozmowa, tak, iż nawet wyjścia pani Chojnickiej i słów dziewczęcia nie zauważyli.

Smutek znów pokrył lica Zosieńki. Nie widziała przy swojem chwilowem zakłopotaniu, iż młody człowiek, mimo żywej rozmowy z towarzyszką, przecież ukradkiem ją obserwuje.

— Ostrożnie! Postaw tylko! Już ja sama rozleję: — odezwał się głos pani Chojnickiej, roztwierającej drzwi przed służącą, fertyczną i schludnie ubraną dziewczyną.

Po chwili zabrano się do kawy, zbliżając krzesła do stolika przed kanapką. Gospodyni zapraszała, błagała, kazała próbować, pytając: czy dobra, czy nie zamało mleczna i w ogóle ściągając uwagę wyłącznie na samą kawę.

Zosia dopiero teraz uczuła ciążące na swej twarzy oczy młodego człowieka, a ośmieliwszy się po chwili raz jeden — jedyny — odrzucić spojrzenie, dostrzegła w jego wzroku coś jakby błogi wypoczynek po tamtej kampanii.

Uradowało ją to, sama nie wiedziała czemu, stanęła więc znów cała w pąsach. Nachyliła się też nad filiżanką dla pokrycia zakłopotania i poczęła mięszać zawzięcie łyżeczką.

— Czy nie zasłodka, Zosiu? — spytała pani Chojnicka.

— Jak ulepek! — wyrwała się niechcący w odpowiedzi śliczna dziewczyna.

— To poczekajże, ja ci doleję.

— Kiedy ja taką właśnie lubię — odparła czemprędzej, mieszając znów kawę ze zwiększoną gorliwością.

— Troszeczkę! — napierała staruszka, podnosząc się ze srebrnym imbrykiem. — Ale ba! — dodała, zajrzawszy w filiżankę dziewczyny — jakże ci dolać, kiedyś nic jeszcze nie upiła?

— Bo... bo... zagorąca! — odparła Zosia, nie wiedząc już sama, co mówi.

— No, to mieszaj!

„Kozaczka" porwał teraz pusty śmiech, boć przecie nic innego dotąd nie robiła i kawa była zupełnie wystudzona, a u sąsiadów filiżanki już od chwilki puste.

— Ha, ha, ha! — pobiegła z jej ust kaskada szczerego, srebrnego śmiechu.

A było w tej zaraźliwej wesołości coś tak niewymuszonego, iż wszyscy mimowoli poczęli się także zanosić śmiechem, nie wyjmując staruszki, która przytem, chwyciła się za bok ręką, wołając na przemiany:

— A bodaj cię!... Nie wytrzymam!... O jej! Nie wytrzymam!...

Nieszczęsna Zosia, spojrzawszy uważniej na skutki swojej niewczesnej wesołości, przechyliła główkę na poręczy krzesła i posłała znów do sufitu świeżą kaskadę dźwięcznego śmiechu, napełniającą cały salonik.

Tego tylko było potrzeba pobudzonym już w takich razach nerwom.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ziemie Polskie.

— We wsi Szewcach, pod Sandomierzem, zgorzały 23 domy mieszkalne i 37 zabudowań gospodarskich. Straty w nieubezpieczonem zbożu i ruchomościach są znaczne.

— W Rudzie Żurowskiej, w gm. Żyrardów, Król. Pol., w dniu 23-go sierpnia o godz. 8-ej wieczorem, niewykryty dotąd zbrodniarz skradł z wielkiego ołtarza puszkę z komunikatami, wartości 150 rs.

— W Przemyślu odbędzie się od 19 do 21 września r. b. wystawa drobiu, gołębi i królików.

— W dniu 25-go sierpnia r. b. pociąg idący ze Stryja, najechał na przestrzeni Glinna–Nawarja–Pustomyty na wóz włościański, na którym jechali dwaj włościanie z Horożanki. Jeden z nich został zabity.

— Cukrownia w Sędziszowie, dotąd własność hr. Potockich, przeszła obecnie na własność spółki cukrowniczej w Przeworsku.

— We Lwowie od 22go do 27go sierpnia r. b. zachorowało na tyfus brzuszny 11 osób.

— Wydział krajowy galicyjski we Lwowie wysłał znaczne zapasy soli dla bydła do powiatów, dotkniętych powodzią.

— P. Zakrzewski sprzedał swą wieś Puszczykowo, położoną w powiecie średzkim, (W. Ks. Pozn.) obejmującą 900 mórg, niemcowi Hoffmeyerowi.

— Z Poznania donoszą, iż Hipolit Robiński, kupiec, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru w lasku w Sołączu. Samobójca, był człowiekiem zamożnym, w sile wieku i zdolnym przemysłowcem; pozostawił żonę i troje dzieci. Przyczyna samobójstwa nieznana.

— We Lwowie rozpoczął się w dn. 27-go sierpnia r. b. zjazd katechetów, na który przybyło 150 uczestników. Na prezesów wybrani zostali: ks. kanonik Burowski z Krakowa i ks. Toroński ze Lwowa. Ks. Ładzin przywiózł pozdrowienie ludu szląskiego. Przyszły zjazd odbędzie się za dwa lata w Przemyślu.

— W Lublinie zawiązało się 22go sierpnia r. b. ,,Towarzystwo wzajemnej pomocy rzemieślników i handlujących miasta Lublina.''

— W Brzesku, zawiązał się oddział okręgowy krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej.

— Wedle ostatnich obliczeń, Pułtusk, w Król. Pol., liczy 20 tysięcy mieszkańców.

-- Łódzkie Towarzystwo cyklistów urządza w dn. 26-ym września r. b. na nowym torze wielkie wyścigi międzynarodowe, dostępne dla amatorów i zawodowców wszelkiej narodowości.

— Z Krakowa donoszą, że w dn. 24-ym sierpnia r. b. rozpoczęły się fachowe obrady delegatów stowarzyszeń katolicko-robotniczych w Nowym Sączu. Książe Sapieha przedstawił projekt statutu.

— W Warszawie w kilku nowowznoszonych domach w okolicach dworca kolei wiedeńskiej ma być urządzone oświetlenie elektryczne.

— Z gub. wileńskiej klęska ogniowa, spadająca niemal corocznie na miasteczka, nie ominęła i w tym roku. Smorgonie handlowe i ruchliwe miasteczko w pow. oszmiańskim, oraz Krasne w pow. wilejskim, leżą w gruzach. Paręset osób postradało mienie i dach nad głową.

-- W Warszawie przytrzymano złodzieja T. Peretza, który zbiegł z więzienia pułtuskiego.

— W Gdańsku, grono przedsiębiorców tamtejszych, obradowało w tych dniach nad zniżeniem taryfy przewozowej niektórych artykułów przez wodę, w celu konkurowania z kolejami marjembursko - mławską.

— We Lwowie w dn. 23 sierpnia r. b. odbył się zjazd farmaceutów z całej Galicji. Obradom przewodniczył farmaceuta, p. Dewechy.

— W Warszawie, jeden z litografów przygotowuje do rozpowszechnienia w kopjach światłodrukowych autografy Mickiewicza. Oryginały wydawca wypożyczył od zbieraczy.

— W Warszawie powstaje nowa garbarnia, celem wyrabiania skór na przedmioty galanteryjne, introligatorskie, oraz na pokrycia mebli. Dotychczas ten gatunek skór sprowadzano z zagranicy — a szczególniej z Hamburga.

— We Lwowie, dnia 27 sierpnia r. b. w procesie siemiginowskim o ekscesy wyborcze skazano oskarżonych włościan na najwyższą prawem przepisaną karę sześciomiesięcznego więzienia.

— W Warszawie na Solcu, wpadła do Wisły 12-letnia Janina Hołowińska, córka cieśli; tonącą wyratowali flisacy Bielański i Jabłkowski.

— W Warszawie bawi obecnie rzeźbiarz Cyprjan Godebski, który nadesłał już model pomnika Mickiewicza. Wszelkie szczegóły co do pomnika — komitet trzyma do czasu w ścisłej tajemnicy.

— W Łodzi rozpoczęto budowę tramwai elektrycznych. Ruch tramwajowy rozpocznie się dopiero z początkiem września r. p.

— Pątnicy ociemniali. Z okolic Płocka wyruszyła w dniu 25-go sierpnia r. b. kompanja pątników częstochowskich. W kompanji tej znajdowało się dwadzieścia kilka osób dorosłych oraz dzieci zupełnie ociemniałych. Kompanję zorganizował mieszkaniec Płocka Onufry Chojecki, starzec ociemniały odbywający pielgrzymkę do Częstochowy corocznie, on też nakłonił towarzyszów kalectwa do wędrówki pobożnej na intencję odzyskania wzroku. Widok ociemniałych, prowadzących się po kilku pod ręce i poprzedzanych przez przewodników — sprawiał smutne wrażenie.

— W Bydgoszczy, skutkiem denuncjacji ,,Bromberger Tageblattu'' zakazała policja tow. przemysłowemu podczas obchodu srebrnego jubileuszu wszelkich pochodów, koncertu i zabawy. Wreszcie dano ograniczone zezwolenie na koncert i zabawę. Miejscowy ks. proboszcz nie chciał odprawić mszy św. na intencję Towarzystwa z niewiadomych przyczyn.

— W Polskim Cekcynie (Prusy Zachodnie) rozwiązano 15-go sierpnia zebranie tamtejszego Towarzystwa ludowego z powodu rozpraw w języku polskim, już po raz siódmy.

— W Grudziądzu pewnemu obywatelowi oświadczył urzędnik stanu cywilnego, że imiona jego nowonarodzonej córeczki ,,Stanisława-Jadwiga'' — nie mogą być zamieszczone w rejestrach — bo są polskie. Interesant zażalił się do władz wyższych.

— Pod Drewnem, w młynie Belki, żandarm dobył pałasza i ciął ciężko w głowę pewnego gospodarza z Nestrowa. Wszystko to jest dziełem hakatystów.

-- Radom otoczony jest ze wszystkich stron wsiami podmiejskiemi, mającemi charakter przedmieść. Naczelnik powiatu radomskiego zrobił zapytanie do mieszkańców tych miejscowości — czy nie pragnęliby przyłączyć się do miasta, co byłoby rzeczą bardzo wielkiego znaczenia.

— Nad Kołem szalała w dn. 23-go sierpnia burza z deszczem ulewnym, pioruny zaś wznieciły dwa pożary we wsiach okolicznych.

Nasz „Ojczulek."

Ach ,,Ojczulek'' nasz kochany
Ksiądz Jan,
Pugilares ma wypchany
Wielki pan!
Rodzi go też wielka pani
De Kiełbasa,
A on chodzi dziś w sutanie
Niżej pasa.
Kolektuje teraz na ,,fair''
Dolary,
A w kościele mur się sypie
Gdyż stary.
Popraw kościół, księże Janie
Bo krach!...
Bo inaczej będzie lanie
Aż strach.

Polacy w Ameryce.

¶ W Chicago, Ill. dwaj polscy chłopcy Jan i Franciszek Olewińscy — bawiąc się fajerwerkami tak się silnie poparzyli, że życiu ich zagraża niebezpieczeństwo.

¶ W Buffalo, N. Y. Anna Signiewska za kradzież została skazana na $50 kary — a że nie mogła zapłacić — odesłaną została do prania w więzieniu powiatowym.

¶ W Buffalo, N. Y. p. Jan Ledwoń, pochodzący z Galicji otrzymał patent na praktyczny przyrząd do mycia podłóg.

¶ W South Bend, Ind. aresztowany został Majsner, Polak, za wydawanie podrobionych 5-cio dolarówek papierowych, których, jak powiada puścił pomiędzy ludzi około 35. Twierdzi, że takowe znalazł na ulicy, chociaż inni podejrzywają, że otrzymał te fałszywe pieniądze od swego szwagra, z Grand Rapids, Mich., który ma być rytownikiem.

¶ W Cleveland, Ohio. Jan Burmowicz, salonista, pobił tak silnie niejakiego Kennedy — że ten w szpitalu umarł. Winnego oddano pod sąd.

¶ W Detroit, Mich., Dr. St. Łachajewski otrzymał posadę asystenta przy szpitalu Harper'a.

¶ W Shenandoah, Pa., Polak Antoni Grenewicz, został na miejscu zabity w kopalni węgla ,,E. Rear Ridge.''

¶ W Chicago, Ill. Antoni Ptak pokaleczył nożem niebezpiecznie Jana Reszkę. Winnego aresztowano.

¶ W Meriden, Conn. Jan Kaczmarski 12-letni chłopiec, o którego bohaterskim ratowaniu tonącego brata ,,Kurjer'' pierwszy podał wiadomość, otrzymał w tych dniach złoty medal z odpowiedniemi napisami.

HUMOR i SATYRA.

PRZYJEMNOŚCI WIEJSKIE.

—:o:—

(Z notatek letnika.)

Zaledwie noc spłynęła
Przepchnięta czasu wiosłem,
Zaledwie krzepki duchem
Z pościeli się podniosłem
Zaledwiem jął się cieszyć,
Że wietrzyk ranny wieje —
Gdy z krzykiem wpada Kasia:
— Okradli nas złodzieje!!

Ha trudno! strata stratą,
Siadamy do śniadania.
W tem jedna z moich ,,pociech''
Pod stół się blada słania,
Gwałt, krzyk i bieganina:
Jest doktór — choć daleko —
— Cóż małej zaszkodziło'?
— ,,Od krowy prosto'' mleko!

Nareszcie spokój cisza,
Wyciągam się w hamaku...
Lecz co to? krzyki chłopków,
A groźne w swoim znaku:
— Pięć rubli zaraz kary
Gromadzie pan uzycy!...
— A za co!? — Chłopak pana
Garść zerwał dziś psenicy!

Zjedliśmy obiad struci:
Na spacer żona kroczy.
Powraca — drżąca cała
A łzą szklą biednej oczy.
— Co stało ci się znowu!?
Ze zgrozy drżę aż cały.
Fredziowi psy garnitur
Na strzępy poszarpały!

Ach wieczór! wieczór błogi!
W fotelu się kołyszę,
Kurz z drogi płynąc, cudnie,
Umila wiejską ciszę,
W łysinę tną komary,
Gdy się chcę zdrzemnąć właśnie...
O, przyjemności wiejskiej!
O niech was piorun trzaśnie.

Wukar.

Z teki Don Juana.

‡ Gdyś bez posady — panna — tobą gardzi.

‡ Gdyś żonaty — panna — lituje się nad tobą.

‡ Gdyś stary kawaler — panna— nienawidzi ciebie.

‡ Gdyś niedomyślny — panna — gniewa się na ciebie.

‡ Gdyś natarczywy — panna — boi się ciebie.

‡ Gdyś głupi — panna — bawi się tobą.

‡ Gdyś niestały — panna — kocha ciebie.

‡ Gdyś pochlebca — panna — ubóstwia ciebie.

Fraszki.

Nad wisłą:

— Wiesz Antek, jeden leży już miesiąc na Zwierzyńcu i nie chcą ci go pochować...

— O jej! a dlaczego?

— A bo jeszcze nie umarł.

Przy ugodzie.

— Jak długo byłaś w ostatniej służbie?

— Bez trzy dni.

— Dlaczego tak krótko?

— Bo pani co dzień łaziła ze mną na targ, a ja takiego towarzystwa nie lubię....

Nasze dzieci.

— Jasiu, ile razy ci mówiłem, żebyś cicho siedział, skoro mama mówi.

— Tobym chyba musiał nie otwierać ust przez całe życie.

Kwestja urodzajów.

Dziedzic: Patrzcie, jak w tym roku gleba obrodziła!

Arendarz: Aj waj! żeby to tak pani dżedżycowa, toby pan dżedżyc inaczej szpiwoł.

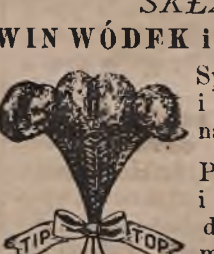
Religjantka:

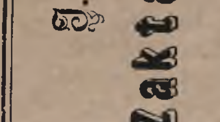
— Dziwię się, żeś nie płakała na tem kazaniu. Ksiądz Jan tak pięknie i wzruszająco mówił aby ,,ludek'' dawał na kościół dolary...

— Nie mogłam, bo moja woalka farbuje.

















Kronika.

Notatki z New Yorku.

‖ Pamiętajcie o tem, że Koncert, Teatr i Bal „Kuryera" odbędzie się w przyszłą sobotę, t. j. 25-go września w „Beethoven Hall," 210-214 E. 5-th str.

‖ Poniedziałkowy „New York Journal" donosi, że Dr. H. P. Lewandowski, bawi w Hazleton, Pa. jako reprezentant polskich Towarzystw z New Yorku w celu rozdawania zapomóg strajkującym rodzinom. A to co za nowa blaga ze strony „pułkownika." Czas, aby Towarzystwa nowojorskie raz już położyły koniec podobnym nadużyciom.

‖ Pani Paulina Dornicz bratowa pani Jakubowskiej spadła z piątego piętra na ulicę. Została odwiezioną do Gouverneur Hospital. Życiu jej grozi niebezpieczeństwo.

‖ W sobotę dn. 18-go b. m. odbędzie się posiedzenie w sprawie budowy nowego kościoła polskiego w górze miasta, w sali p. n. 639 Courtland ave. róg 152 ul. Arcybiskup ks. Corrigan upoważnił ks. dra Dworzaka do zajęcia się tą sprawą, i kolektowania pieniędzy, a komitet składający się z niżej podanych osób został zatwierdzony. W skład komitetu weszli: Jan Stelbuszewski, prezes; M. Maciejewski, wice-prezes; Fr. Sakowicz, kasjer; J. Grzmociński i J. Runkowski, trustysi. Sądzimy więc, że ks. Dr. Dworzak prędzej wybuduje kościół— niż ks. de Jan, który kolektuje od dwóch lat na kościół, który prawdopodobnie stanie lecz na księżycu.

‖ Ob. J. Ratajczak z 2-ej ul. zdał w ubiegłym tygodniu egzamin na listonosza, o czem otrzymał zawiadomienie z „Civil Service."

‖ Hr. Józef Potocki z Litwy uczestnik ostatniego powstania, obecnie jenerał w armji rzeczypospolitej Chili, bawi obecnie w New Yorku.

‖ Bracia Reszkowie nie przyjadą w tym sezonie do Ameryki, o czem donosząc prasa amerykańska poświęca całe szpalty życiu sławnych naszych rodaków.

‖ Prof. Fr. Majer zaszczytnie znany tutejszym Towarzystwom polskim, ze swych prac, powrócił z Glen Lyon, Pa. na stały pobyt do naszego miasta.

‖ Prof. Krucyfiks, „*leciał*" na redaktora „Zgody" — lecz „*upadł*" jakeśmy mu to przepowiedzieli. Wytłomaczył się jednak na Sejmie, że zaś oświata jemu — ani on oświacie — nic nie winien.

‖ Dr. Z. Gruenberg delegat grupy „Postęp" — na 12 Sejm Zw. N. P. — wyjechał do Chicago, Ill., dla sprawdzenia ksiąg „Zgody".

‖ W przyszłym tygodniu wyjdzie z pod prasy „Kuryera" „Kalendarz Polski na Rok Pański 1898" nakładem znanego banku polsko-litewskiego Maxa Kobrego, z p. n. 40 Canal st. — Każdy, kto zgłosi się do tego banku, — otrzyma ten kalendarz darmo.

‖ W ubiegłym tygodniu u państwa Nowickich, hucznie obchodzono imieniny synka. Bawiono się znakomicie.

‖ Naczelnik „Sokołów" z Chicago p. Kazimierz Żychliński bawił w New Yorku kilka dni.

‖ Ob. Niemo-jowski **„nawrócił się."** Albowiem posyła swe dzieci do szkoły polskiej parafialnej — gdzie jest nauczycielem Mruczek, który uczy dzieci ładnych sztuczek, a jak głosi ks. de Jan, miał nawet chodzić koło uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Winszujemy.

‖ Fabrykę krawiecką ob. J. Kunickiego p. n. 11–13 Cannon st. okradziono w ubiegłym tygodniu z soboty na niedzielę. Gotowych palt i materyału skradziono na $1.500. Sprawców dotychczas niewykryto.

‖ Baronowi Mayendorff, (większy) skradziono na wycieczce zegarek — w naszej redakcji zaś zostawił „ze zmartwienia" laskę—po odbiór której zechce się zgłosić do naszej redakcji.

‖ Na Koncert „Kuryera" wybiera się mnóstwo pięknych pań nietylko z New Yorku i Brooklyna — lecz nawet z Newarku, Passaic, Harrison, Bayonne City, i Bloomfield, N. J.

‖ I Bat. Ochot. Pol. Strzelców w New Yorku ofiarował z kasy Tow. $10 na rodziny pomordowanych w Pennsylvanii górników.

‖ Nasz „przezacny" Ojczulek razem z „niehonorowym" pułkownikiem i... sławetnym Niemojowem chcą koniecznie wydać gazetę, aby przy nadchodzących wyborach sprzedać Polaków. Że pismo to nieutrzymałoby się długo, najlepszym tego dowodem — administracja Niemojowa przy „Obrywatelu" — którego pomimo asekuracji, djabli wzięli. Zostali tylko w smutku pogrążeni abonenci — którzy z góry zapłacili Lityńskiemu prenumeratę.

‖ „Kuryer" ma być ustalony i może śmiało konkurować z tymi panami.

‖ Te Towarzystwa mogą liczyć na poparcie „Kuryera," — które popierają nas. Możemy tu zastosować śmiało stare — lecz dobre polskie przysłowie: „Jak Kuba Bogu— tak Bóg Kubie."

‖ Kaź. Wolański, prezes Tow. „Biały Orzeł," gr. Z. N. P. 228 w Bostonie, w drodze z tego miasta do New Yorku spotkał się z dwoma Polakami, z temi samymi, którzy denuncjowali Chęcińskiego. Upoili go oni wódką zaprawioną jakiemiś kroplami, i nieprzytomnemu skradli $80 gotówką.

‖ Z inicjatywy Oddz. Skarbu N. P. w Rapp. odbędzie się w sobotę 18 b. m. w hali ob. J. Krivacsego 213 Forsyth str. Walne zebranie, celem zaprotestowania przeciw morderstwu popełnionem na górnikach w Pennsylvanii. Spodziewać się należy, że Polacy tłumnie przybędą na to zebranie.

‖ W bieżącym miesiącu „ojczulek" nasz urządza znowu szopkę, którą zwie zebraniem. Zamiary jego rozbicia Związku i Zjednoczenia nie udadzą się jednak, gdyż wiele osób wybiera się na to zebranie jedynie dla tego, by „ojczulkowi" wypowiedzieć kilka gorzkich słów prawdy.

‖ Ob. Wł. Wagner otwiera nową polską kawiarnię przy 5ej ul. pom. Ave. A. i B. W sobotę uroczyste otwarcie z muzyką. Napoje i przekąski.

Notatki z Brooklyna.

‖ Wł. Budzyński, barber, który będąc kolektorem przywłaszczył sobie kilkadziesiąt dol. i pofałszował kwity — śmie jeszcze odgrażać się wydawcy „Kuryera." Jeżeliśmy nie aresztowali Wł. B., to tylko przychylając się do próśb jego żony, ale obecnie miarka się przebrała i powędruje tam, gdzie dawno być powinien a będzie mu ciepło, gdyż jesteśmy w posiadaniu pofałszowanych przez niego kwitów.

‖ Ob. A. Bentzig, 42 Grand st. zawiadamia, że oprócz „Kuryera N." „Zgody" i „Siły" żadnych innych gazet otrzymywać nie chce i płacić za nie nie będzie.

‖ Tow. Cór Korony Polskiej w Brooklynie, urządza w sobotę dnia 25 września wielki bal w „Palace Hall" 89-93 Grand str. Wstęp 25c.

‖ Sekr. I. Pol. Tow. Śpiewu w Brooklynie p. Henryk Wenski (brat znanego prof. muzyki) żeni się z panną Teofilją Mędrzycką. Akt ślubny odbędzie się w kościele św. Kazimierza przy Green ave. w niedzielę dn. 19-go września.

‖ W niedzielę dnia 26-go września o godz. 4-ej po poł., w hali ob. Bentziga 42 Grand str. ma się odbyć Zebranie Robotników, w celu zorganizowania Oddziału S. P. R., na którem to zebraniu wygłoszone zostaną mowy w językach polskim i litewskim, objaśniające przybyłych z zasadami Socyalistycznej Partyi Robotniczej.

Z socyalistycznem pozdrowieniem
E. Karolak, J. Gajewski.

‖ W niedzielę d. 10-go Października w „New Palace Hall," 89-93 Grand st. przez Tow. „Czytelnia." dane będzie teatralne przedstawienie na którem zostaną odegrane 2 komedje jednoaktowe: 1. „Z miłości" a 2. „Za panią matką idzie pacierz gładko." Po przedstawieniu bal.

‖ W sobotę dn. 18-go września o godz. 8ej wieczór odbędzie się półroczne posiedzenie Towarzystwa Rzemieślników i Przemysłowców

Sprawy Towarzystw.

✝

NEW YORK.

Straszny cios uderzył w naród Polski, Litewski i Słowacki.

Dnia 10-go Września r. b. górnicy strajkujący w Stanie Pennsylvanii, z rozkazu Unji robotniczej maszerowali spokojnie, z chorągwią amerykańską na przodzie z miejscowości Latimer do Hazleton, gdy napadnięci zostali przez dzikiego szeryfa tamtejszego Martina i jego bandę, składająca się z 70 deputowanych i bez żadnej przyczyny, bez żadnego uprzedzenia, jakie w danym razie nastąpić by powinno, według praw, t. j. bez przeczytania aktu buntu (*Riot Act*) wystrzelani zostali bez litości jak dzikie zwierzęta.

Kule szeryfa i jego zbirów padały jak grad na nasz bezbronny i spokojnie się zachowujący lud, przebijając serca i mózgi, biednego i wygłodzonego tyraństwem kapitału narodu.

Krew polała się strumieniem po ulicach Hazleton, a ranni i zabici leżeli do wieczora na placu rzezi, nim nadeszły wozy, które ich do szpitala zabrały, przyczem wielu rannych Polaków, Litwinów i Słowaków w drodze wyzionęło ducha. Zabitych zostało na miejscu 22 osób a rannych 42, z której to liczby 18 później umarło.

Naoczny świadek rzezi, wspólnie z księżmi niosącymi pociechę religijną umierającym w szpitalu zawiadamiają, że trudno sobie wyobrazić straszniejszy obraz od tego. Niektórzy z zabitych lub rannych mieli po 3 i 4 kule w swem ciele i nie mogli znaleść miejsca, gdzieby spokojnie umrzeć mogli, gdyż szeryf i deputowani pastwili się nad rannymi, strzelając do uciekających i leżących na ziemi.

I zbrodnia ta popełnioną została w Wolnej Ameryce, w kraju hełpiącym się swą cywilizacją, popełnioną została z rozkazu dumnych magnatów kopalnianych na ludzie spokojnym i bezbronnym, którego jedynem przestępstwem było, iż się upomniał o chleb dla siebie i swych dzieci, bezlitośnie wydzierany mu żelazną ręką kapitału.

Ciała wszystkich poległych tak Litwinów, Słowaków jak i Polaków spoczęły podług życzenia miejscowych księży w wspólnym grobie na Polskim cmentarzu, a z ogólnych składek ma być wzniesiony na tem miejscu pomnik na chwałę poległych męczenników i ku wiecznej hańbie podłych morderców ludu.

A teraz my Oddział Skarbu Nar. Pol. w Rapperswylu, jako obywatele tej *wolnej* Ameryki, w imię solidarności, która nas wiąże zwołujemy **Wielkie walne Zebranie** na Sobotę dnia 18 Września, na godz. 8 mą wieczorem do hali ob. Kryvacsego 213 Forsyth st. w New Yorku, aby zaprotestować publicznie, przez cały nasz ogół przeciwko tej zbrodni, zwanej *Morderstwem w Latimer, Pa.*

Z powodu doniosłości sprawy, w obec tej do nieba o pomstę wołającej zbrodni, spodziewamy się, że wszystkie Towarzystwa, wszyscy Polady i Litwini, bez względu na przekonania osobiste staną jak jeden mąż, by zaprotestować przeciw temu haniebnemu postąpieniu siepaczy kapitalizmu.

W żałobie i z pozdrowieniem

W imieniu del. Tow. z New Yorku Brooklyna i Okolicy.

S. Pruss, prezes. *J. Kaczorek*, sekr.

BROOKLYN.

ODEZWA.

Z łona I. Pol. Tow. Śpiewu w Brooklynie, na posiedzeniu odbytem w poniedziałek b. t. wybranym został komitet do urządzenia walnego zebrania celem zaprotestowania przeciw brutalnemu morderstwu, popełnionemu na 9-ciu Polakach w Hazleton, Pa.

Zadecydowano porozumieć się w tym celu z wszystkiemi Towarzystwami, by wzięły udział w tej demonstracji.

Walne zebranie ma się odbyć w najbliższym czasie w sali robotniczej „Labor Lyceum Hall" Willoughby ave.

Przeto zapraszamy wszystkich prezesów Towarzystw na posiedzenie, które się odbędzie w poniedziałek, dnia 20-go września, o godz. 8-ej wieczór, w „Labor Lyceum Hall," 945–955 Willoughby ave. w Brooklynie.

Spodziewać się należy, że żadne Towarzystwo nie odmówi swego współudziału w proteście przeciw takiemu bezprawiu i okrucieństwu— przeciw zbirom kapitału, mordującym bez sumienia ludzi, walczących o kawałek chleba.

Chwila ta jest bardzo ważna dla każdego Polaka, który kocha i szanuje bliźniego.

Chybaby nie był ten Polakiem, ktoby lekceważąc, ominął tę chwilę żalu za swoimi braćmi, pomordowanymi na spokojnej drodze.

Innonarodowcy ujmują się za swoimi, dlaczegóż my mielibyśmy pozostać w tyle za nimi?

Zatem oczekujemy reprezentantów wszystkich Towarzystw polskich na posiedzeniu poniedziałkowem, gdzie się co do dalszych kroków porozumimy.

Różne Unje rzemieślnicze ofiarowują nam swą pomoc — cofać się zatem nie możemy.

Z szacunkiem
Komitet:

Fr. Jagadzki,	J. Hołubierko,
T. Springer,	L. Mędrzycki,
J. Maćkowiak,	M. Jarłowski,
A. Kruppa,	M. Banasiński,
J. Świerczyński,	E. Guja,
H. Wenski,	H. Jarłowski,

T. S. Susinski, sekr.

BACZNOŚĆ RODACY!

Z wielką przyjemnością, dzielimy się dobrą nowiną z naszymi Rodakami, że p. Harry Mc Namara, prezydent Tow. kolonizacyjnego „The Rahway Improvement Co." ofiarował dwie wielkie miejskie loty, (25X115 każda) położone przy Shearus Street, Rahway, N. J. tylko 3 bloki od stacji kolei — pod budowę polskiego Rz. kat. kościoła. Potrzeba tylko sformować odpowiedni komitet, któryby prawnie wszedł w posiadanie tych lotów, wyrobiwszy potrzebne papiery.

Przy tej sposobności p. Mc Namara upoważnił nas do ogłoszenia, że ofiarowuje $10.000 każdemu, kto znajdzie chociażby centa długu, zaległości podatkowych i t. p. na którejkolwiek locie, przez tą kompanię sprzedawanej w Rahway.

Z szacunkiem
W. Smyk, 110 E. 3 St.
Płoskoński, 76 E. 3 St.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Operatorki i Opertorzy krawieccy do szycia damskich staników potrzebni zaraz. Dobra płaca. Zgłosić się p. adr. 41 Mercer St.

Piekarnia, dobrze idąca w polskiej okolicy (w Greenpoincie) do sprzedania pod dogodnymi warunkami. Wielki odbyt na prawdziwy kwaśny chleb.
382 Oakland st., Brooklyn, N. Y.

Grocernia dobrze idąca do sprzedania pod dogodnemi warunkami. Zgłosić się się pod adr. S. Sadowski, 394 E. 10 St.

Krawcy. Kilku krawców, znających dobrze swój fach, znajdzie korzystne zajęcie na wyjazd. Bliższych informacji udzieli Redakcja „Kuryera."

Chłopak polski umiejący cośkolwiek po angielsku — a chcący się nauczyć fachu rzeźnickiego — znajdzie zajęcie w mojej fabryce: J. Zapart, 79 N. 3 st., róg Wythe ave., Brooklyn, N. Y.

Pokoik umeblowany z oddzielnym wejściem jest do wynajęcia przy polskiej rodzinie. Bliższych informacji udziela Redakcja „Kuryera."